Nr. 265. We Lwowie, czwartek dnia 9 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Agitacja p. Barwińskiego.

Piszą nam z Załoziec:

Zeszłego tygodnia odbyły się w Załoźcach, powiatu brodzkiego, prawybory. Do wyborów zjawiła się cała „Sicz“ z „atamanem“ na czele, a chociaż przybyli zapóźno, komisarz wyborczy p. Pajączkowski, znany ze swego taktownego postępowania, dopuścił ich wszystkich do głosowania, za co po wyborach złożył mu jeden z członków „Siczy“ publicznie podziękowanie, sławiąc jego bezstronność i taktowne zachowanie się. Z urny wyborczej wyszli jednak sami zwolennicy kandydatury ks. Effinowicza i to zaniepokoiło agitatorów Barwińskiego. Jest ich tutaj w Załoźcach trzech: ukraiński akademik Pytlar, pisarz u notarjusza Mojseowicza Sadowski i urzędnik podatkowy p. Niedźwiedzki.

Ci więc postanowili zemścić się na Polakach i żydach, za głosowanie na zwolenników ks. Effinowicza i w tym celu uplanowali wspólnie z Siczową drużyną z Gajów roztockich napad, który miał nastąpić w niedzielę dnia 5 b. m.

Przez niedyskrecję jednego z szeregowców „Siczy“ dowiedzieli się o uplanowanym napadzie żydzi i zażądali telegraficznie pomocy od starostwa w Brodach i w ten sposób udaremniono zamach.

Ciekawym zbiegiem okoliczności, komendant posterunku żandarmerji w Załoźcach na dzień 5 b. m., a więc na dzień uplanowanego zamachu wysłał wszystkich żandarmów do służby a tylko sam pozostał na posterunku i dopiero na skutek telegraficznego zarządzenia starostwa, ściągnięto żandarmów napowrót do Załoziec. Komendant posterunku Lehkij (Rusin) miał bardzo sympatyzować z „Siczownikami“ co już niejednokrotnie zauważano, a jak nam w ostatniej chwili donoszą w związku z tem jest jego przeniesienie podobno telegraficzne do Wieliczki.

W Załoźcach panuje wielka panika. Urząd gminny zarządził nocną wartę składającą się z 20 ludzi, bo tłumy włościan z Gajów roztockich pod dowództwem Niedźwiedzkiego, Sadowskiego i Pytlara przeciągają w biały dzień po ulicach w Załoźcach, prowokując polską i żydowską ludność i odgrażają się im głośno zemstą za popieranie kandydatury ks. Effinowicza.

Rycerze skandalu.

Zakończony wczoraj w Krakowie proces prasowy przeciw „redaktorowi“ *Bociana* niejakiemu Stanisławowi Lipińskiemu, zwrócił uwagę ogółu na jeden z wiecznie ropiących się i cuchnących wrzodów na naszym organizmie społecznym. Mamy na myśli prasę pseudo humorystyczną, która w ostatnich latach tak się na gruncie galicyjskim rozpanoszyła, że w biały dzień bezkarnie formalne uprawia rozboje na czci ludzkiej. Dla prasy tej żadna zasada nie jest dość świętą, żadna sprawa dość poważną, żadna wreszcie osoba, choćby na najwyższym szczeblu hierarchji społecznej stojąca, dość zabezpieczoną przeciwko jej ukąszeniom jadowitym. Z żądłem żmiji rzuca się ona na wszystko i wszystkich. Sponiewieranie i zmieszanie z błotem czci ludzkiej — jedynym jej celem; życie prywatne, czysto domowe, do którego nikomu niepowołanemu mieszać się nie wolno — jedynem jej żerowiskiem; babranie się w śmietnikach wad, ułomności i słabostek ludzkich — jedynem jej zajęciem; skandale — jedynym środkiem do osiągnięcia celu zamierzonego.

Skąd się ta prasa wzięła, w jakim celu powstała — wiadomo powszechnie. Szantaż ją powołał do życia i szantaż ją żywi. Sama się ona z tem zresztą nie kryje. Toż przecież niejednokrotnie spotkać się można w łamach tych pism z obrazkiem, przedstawiającym „pana redaktora“ z groźnie wymierzonym rewolwerem. Czyż to nie dość jasne? Brakuje tylko podpisu: pieniądze — albo życie, a dla najmniej nawet domyślnego czytelnika stanie się zrozumiałem, jakim celom prasa ta służy.

Zresztą sami „redaktorowie i właściciele“ tych piśmideł już samemi osobami swemi, przeszłością i kwalifikacjami moralnemi, nie powinni nikogo chyba pozostawiać w wątpliwości co do tego, że pisma w takich rękach spoczywające, nic a nic nie mają i nie mogą nawet mieć wspólnego z uczciwością. Ludzie to przeważnie z mocno zaszarganą przeszłością, nierzadko z prawem pokłóceni, a w każdym razie w niedalekiej już perspektywie mający kratki sądowe, jednem słowem — zera zarówno moralne, jak i umysłowe, bo często nie umiejący dać sobie nawet z piórem radę.

I tacy to ludzie, takie indywidua bez zasad, bez etyki i bez wykształcenia, uzurpują sobie u nas prawo do kontroli nad czynnościami ludzi innych, a w najgorszym nawet razie takich, którym pod żadnym względem do pięt nie dorastają. Doprawdy, wstyd to prawdziwy dla społeczeństwa, które w środowisku swojem może coś podobnego tolerować. Gdzieindziej „panów“ takich przez próg by nawet nie przepuszczono, a jako jedyny środek porozumiewania się z nimi uważanoby tęgi harap lub kij, u nas tylko, niestety! jest inaczej. U nas indywidua takie nietylko się toleruje, ale — co gorsza — pomaga się im do istnienia i to nietylko przez prenumerowanie tego rodzaju wstrętnych i skandalicznych świstków, ale nawet przez opłacanie grubych łapówek w rozmaitych formach, a zawsze z obawy przed narażeniem się na ich ukąszenie, lub też w chęci zabezpieczenia się raz na zawsze przed ewentualnymi, często z góry zapowiedzianymi atakami z ich strony.

Jaki zaś postępowanie to ma skutek — tłómaczyć nie potrzeba. Taki „pan redaktor“ wyrasta w mniemaniu własnem na jakiegoś potentata, przed którym każdy korzyć się musi; bezczelność jego rośnie w nieskończoność, a z bezczelnością produktywność, bo im więcej osmarowywać i brukać będzie poszczególne jednostki, tem większy postrach wzbudzi, a postrach — to przecież jedyny środek w rękach takich indywiduów do wymuszania. A jednak powinno być właśnie inaczej. Nie oni mają być postrachem dla społeczeństwa, ale społeczeństwo dla nich. A że toby poskutkowało — dowodów nie brak. Toż nie dalej, jak przed rokiem i nie gdzieindziej, jak we Lwowie, pewien znany i poważany obywatel lwowski nie czem innem, tylko bizunem, umiał zabezpieczyć się raz na zawsze przed takim nieproszonym stróżem moralności w osobie redaktora pewnego wstrętnego piśmidła nibyhumorystycznego we Lwowie. Skutek był nadspodziewany. „Pan redaktor“ dostał cięgi, co się zowie, a choć poprzysiągł zemstę swojemu katowi, rozmyślił się widocznie, bo od tej pory nawet zapomniał o istnieniu tego, który mu tak nielitościwie skórę przetrzepał.

Gdybyż przykład ten znalazł jaknajwięcej naśladowców! Radykalny to — co prawda — zbyt radykalny środek, ale z takimi panami inaczej postępować nie można. Kij jedynie może ich nauczyć rozumu, kijem też z nimi walczyć, a z pewnością rycerze skandalu, zamiast się mnożyć i rozrastać, znikną niebawem z widowni, równie szybko i tajemniczo, jak się na niej zjawili.

„Redaktor“ *Bociana* dostał już za swoje, a te dwa miesiące więzienia, na które go skazano, wyleczą go niewątpliwie na zawsze z igrania czcią ludzką. Czasby teraz zrobić i u nas porządek. Bruk lwowski nosi na grzbiecie swoim niemało indywiduów tego samego pokroju, jest więc co czyścić. A czas już najwyższy, bo grasują one już zanadto. Wymaga tego godność społeczeństwa całego, które takich kondotjerów o instynktach rozbójniczych cierpieć wśród siebie nie powinno.

Morderstwo w Podgórzu.

Jak już wiadomo, mordercy Kleszczów przyznali się do winy. Wczoraj przesłuchiwano zbrodniarzy i z zeznań ich wyszło na jaw, że z góry postanowili naprzód zamordować Kleszczów, a dopiero potem przystąpić do rabunku. Nieprawdziwem zatem było ich twierdzenie, że dopiero w ostatniej chwili, gdy Kleszcz się przebudził, zdecydowali się spełnić morderstwo.

Jeszcze w kwietniu, nie mając powodzenia w kradzieżach, obaj spólnicy postanowili urządzić wyprawę, którąby im przyniosła większą kwotę. Rozpatrywali listę osób zamożniejszych; wszystkie przedstawiały pewne trudności. Ostatecznie Gregorski wymienił nazwisko Kleszczów, jako ludzi zamożniejszych, mieszkających w ustronnym i dogodnym do spełnienia zbrodni punkcie. Zdecydowali się więc tam poszukać pieniędzy i omawiali szczegóły wyprawy. Nasunęła im się wątpliwość: A nuż się Kleszcz zbudzi i rozpozna nas, jako swoich znajomych.

Na to odpowiedział Sobol:

— W takim razie nie możemy się wahać. Musimy ich pierwej zamordować... Będzie to dla nas pierwszy chrzest krwi...

Los Kleszczów był postanowiony. Zbrodniarze wydali na nich wyrok śmierci. Gregorski się tłómaczy, że jeszcze się wahał, aby rozpoczynać od morderstwa. Próbował odwlec wyprawę na Kleszczów, urządzał dalsze kradzieże, ale te większej gotówki znowu nie przynosiły. Przystąpił więc do projektu Sobola. Ostatnią niedzielę przed spełnieniem zbrodni, ujrzeli wieczorem Kleszcza, przechodzącego przez most podgórski. Kleszcz przywitał ich ukłonem kapelusza, nie wiedząc, że ci ludzie postanowili już jego śmierć. Po przejściu Kleszcza, wskazując ręką za odchodzącym, Sobol odezwał się: „Czy on wie, że lada dzień będzie trupem... Można go już dzisiaj uważać za nieboszczyka“...

Na spełnienie zbrodni wybrano noc cie-

mną, deszczową; przygotowano pilniki, wytrychy oraz duże dłuto.

— Po co dłuto? — zapytał p. nadkomisarz Balicki. — Dłutem człowieka nie zabije.

— Zabije — wyjaśnił Gregorski — ale trzeba mierzyć w oko, a wtedy dojdzie niezawodnie do mózgu.

Gdy przyszli do sionki Kleszczów, Sobol spostrzegł siekierę. Zabrał ją, mówiąc:

— Pewniejsza, niż dłuto.

Wszedłszy do izby, przystąpili do mordu. Kleszcz spał niespokojnie i miał rękę na czole. Gregorski wyskoczył na sofkę, stojącą przy nagłowniku łóżka i zesunął mu rękę z czoła, aby ułatwić cios Sobolowi. Sobol podniósł siekierę do góry. Kleszcz znów położył przez sen rękę na czole. Drugi raz zepchnął Gregorski rękę na poduszkę i wtedy Sobol rozpoczął straszną robotę... Opowiadał Gregorskiemu, że gdy uderzył Kleszcza, odniósł wrażenie, że czaszka nie stawia silnego oporu i zdawało mu się, że rozbił gliniany garnek.

Ofiary charczały, wydawały jęki. Dzikość morderców doszła ostatecznych granic. Gregorski wskoczył na łóżko i dusił Kleszcza, Sobol Kleszczową. Gdy Gregorski nie mógł stłumić jęków i udusić Kleszcza, bo mu się ręka w masie krwi ześlizgiwała, dokonał dzieła poduszką.

W tej chwili spojrzeli obaj mordercy na siebie. Gregorski przeląkł się strasznego wzroku Sobola, który schylił się ku ziemi, jakby jeszcze szukał siekiery. Gregorskiemu przeleciała przez głowę myśl, że Sobol chce go zabić, aby się pozbyć świadka zbrodni, usunął więc głowę na bok instynktownie. Sobol podniósł i położył siekierę. Gdy się Gregorski przyznał do zbrodni w policji, powiedział mu Sobol:

— Szkoda, że ci tam nie roztrzaskałem czaszki, jak zamierzałem. Byłbym to zrobił, gdybym przewidział, żeś taki tchórz i baba...

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sofja. Na podstawie umowy turecko-bułgarskiej, prowadzi rząd bułgarski z Portą rokowania w sprawie zawarcia konwencji pocztowo-telegraficznej. Celem jej jest stworzenie bezpośredniego połączenia między Bułgarją a Macedonją w komunikacji pocztowej i telegraficznej, która dotychczas odbywała się przez Saloniki i Stambuł.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Delegacja austrjacka.

Budapeszt. Na porządku dziennym dzisiejszego pełnego posiedzenia austrjackiej delegacji są petycje i interpelacje.

Del. Kienmann uzasadniał szereg petycyj w sprawie rozdziału dostaw wszelkiej kategorji dla armji, ściśle w stosunku do kwoty, między obie połowy monarchji. Petycje przekazano rządowi.

Del. dr. Dulęba referował petycję Jarosławia o założeniu tam wojskowej szkoły realnej. Petycję odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Del. Popowski domagał się założenia nowej niższej szkoły realnej wojskowej w Galicji. Odstąpiono rządowi.

Również odstąpiono rządowi petycję, by muzyki wojskowe nie robiły konkurencji prywatnym kapelom.

Następnie minister wojny Pitreich, admirał Spaun i wspólny minister skarbu Burian odpowiadali na szereg interpelacyj.

Po stwierdzeniu zgodności uchwał obu delegacyj, wyraził hr. Gołuchowski z najwyższego polecenia delegatom podziękowanie za ich patrjotyczną działalność (żywe oklaski).

Del. bar. Chlumecky wyraził prezesowi Jaworskiemu za jego rzeczowe i lojalne kierownictwo obrad serdeczne podziękowanie i zakończył życzeniem, by prezes jeszcze przez długie lata spełniać mógł swą patrjotyczną działalność w interesie państwa i parlamentu. (Żywe oklaski.)

Prezes Jaworski ze swej strony podziękował delegatom i wiceprezesowi Gautschowi za poparcie. Zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym przez delegatów. Na tem posiedzenie i sesję delegacyjną zamknięto.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Starcia na lądzie.

Petersburg. Generał porucznik Sacharow telegrafował 6 czerwca do sztabu generalnego:

„Położenie koło Fenwanczengu niezmienione. Japoński oddział, który zajął pozycję na południe od stacji Wafankun, zmuszony został 4 czerwca do opuszczenia jej i cofnął się, ścigany przez oddział naszych kozaków jeszcze dalej na południe. 3-go czerwca japońska piechota otworzyła ogień na tyły rosyjskiego oddziału wywiadowczego. Ogień trwał półtorej godziny. Mieliśmy 2 zabitych i 6 rannych".

Łodzie podwodne i kaplice.

Paryż. (Tel. wł.) *Petit Parisien* donosi z Petersburga, że dnia 3 b. m. wysłano stamtąd do Władywostoku na specjalnych wozach cztery łodzie podwodne i dwie składane kaplice polowe.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Komendant czwartej flotylli, która przedsięwzięła wywiady przed Portem Artura i powróciła już do miejsca, w którem jest stacjonowaną, donosi o zatonięciu w dniu 4 czerwca rosyjskiej kanonierki typu „Giljak", oraz, że o tym czasie wyleciała w powietrze druga rosyjska kanonierka tej samej wielkości, w oddaleniu mili od wybrzeża.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesu* donoszą z Czifu, że wczorajsza kanonada, którą słychać było przez cały dzień w kierunku Portu Artura, wskazuje na to, iż stoczono tam wielką bitwę. Szczegółów dotąd nie ma, gdyż z powodu burzliwego morza, żadne statki nie zawinęły do Czifu. Dziś oczekują wiadomości.

Petersburg. Aleksiejew telegrafował wczoraj do cara: „Według sprawozdania kontradmirała Withöfta, nasze prawe skrzydło podczas walki koło pozycyj w Kinczu, otrzymało pomoc od kanonierki „Bóbr" i torpedowców „Burnij" i „Bojkij". Gdy te statki w nocy z 29 maja wróciły do Portu Artura, wysłano stamtąd 10 torpedowców przeciw japońskim okrętom, które operowały w zatoce Kinczu. Jedna z tych łodzi torpedowych uderzyła o skały i zatonęła. Załogę uratowano. Brak niektórych ludzi, którzy obsługiwali działa marynarki pod Kinczu. Chorąży Mikołaj Szymanowski i 6 marynarzy jest rannych".

Wykolejenie się pociągu.

Paryż. (Tel. wł.). Do *N. J. Heralda* donoszą z Petersburga, że na kolei mandżurskiej o 160 kilometrów na północ od Mukdenu, wykoleił się pociąg, którym jechali podróżni cywilni. Wagon sypialny, w którym znajdowało się 30 podróżnych, jest zniszczony do szczętu, a wszyscy podróżni zabici. Liczba ranionych jest bardzo wielka.

Wielka rada wojenna w Japonji.

Londyn (Tel. wł.) *Express* donosi z Tokio, że w obradach wielkiej japońskiej rady wojennej biorą udział oprócz mikada: minister Ojama, hr. Kodama i marszałek Jamagata. Ci czterej mężowie wtajemniczeni są we wszystkie operacje wojenne i znają plany wojenne Japonji.

Stambuł. Pogłoski, że Rosja żądała od Porty pozwolenia na przejazd kilku okrętów wojennych floty czarnomorskiej przez Bosfor, są nieuzasadnione.

Paryż. (Tel. wł.). Przybyły tu z Petersburga ambasador rosyjski, rozmawiając z pewnym dziennikarzem, oświadczył, że Rosja zdecydowaną jest przeprowadzić wojnę do końca i że absolutnie nie zgodzi się na żadną interwencję.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, że Rosjanie w okolicy Niuczwangu zakładają miny i budują forty. Załoga rosyjska wynosi tam 5000 żołnierzy.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

O język słowiański.

Lublana. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, przyszło do burzliwej dyskusji i ataków na rektora uniwersytetu w Gracu, który zwrócił gminie wystosowane do rektora pismo, dlatego, że zredagowane było w języku słoweńskim i zażądał przetłómaczenia tego pisma na język niemiecki. Rada uchwaliła nie uwzględnić tego żądania,

Niemcy a Rosja.

Frankfurt. (Tel. wł.) Do *Frankfurter Ztg.* donoszą, że Niemcy poczyniły Rosji znaczne koncesje przy odnawianiu traktatu handlowego, a w szczególności w sprawie otwarcia granicy dla importu bydła rosyjskiego.

Z izby sądowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Rozprawę o defraudacjach, popełnionych w tutejszym Towarzystwie kredytowem dla rękodzielników i przemysłowców, wyznaczono na 20 bm. przed sądem przysięgłych. Potrwa 10 dni. Akt oskarżenia obejmuje 64 stronnic *in folio* pismem maszynowem. Głównego oskarżonego Maksymiljana Müllera broni adwokat Lewicki, Stanisława Barkę adwokat Szalay.

Z Watykanu.

Rzym. Papież przyjmował wczoraj kardynała Macchiego, księcia Massimo, oraz wielu biskupów i prałatów. Stan zdrowia Ojca św. jest wogóle zadowalający, tylko w ostatnich dniach cierpiał wiele z powodu upałów.

Eksplozja na statku.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tageblatta* donoszą z Sebastopola: Na statku „Smoleńsk", napełnionego bronią i amunicją, przeznaczoną do Azji wschodniej, nastąpiła eksplozja. Przypuszczają, iż na statek ten był dokonany zamach.

Cholera.

Stambuł. W szpitalu w Bassorze wybuchła cholera. Dotychczas było 25 wypadków.

Strejk oficerów marynarki.

Marsylja. Oficerowie marynarki handlowej oświadczają, że wobec zachowania się robotników dokowych, rozpoczną we czwartek strejk.

Pretorja. Urzędowo zaprzeczają doniesieniu, jakoby krajowcy zamordowali kilku białych w Zonkpansbergu. Celem uspokojenia obaw wysłano do tej miejscowości posiłki. Policja zarządziła środki celem ochrony farm, które mogłyby być narażone na niebezpieczeństwo.

KRONIKA.

Lwów 8 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +14 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Naczelnik izby obrachunkowej miejskiej p. Wiktor Chrzanowski wyjechał dla poratowania zdrowia na 4 tygodnie do Karlsbadu. Kierownictwo izby obrachunkowej objął zastępca naczelnika p. Balawelder.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie zwyczajne rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej ratusza.

Posiedzenie krajowej rady kolejowej zwołał Wydział krajowy na 30 bm.

Z teatru. W „Wolnym strzelcu" miała dziś debiutować w roli Agaty panna Wanda Bronowska, uczenica pani Stróżeckiej. Występ swój odwołała jednak p. B. w ostatniej chwili z powodu niedyspozycji. Wobec tego partję Agaty odśpiewa dziś pani Łopatyńska, debiut zaś panny Bronowskiej odbędzie się później.

— Ruch budowlany rozwija się we Lwowie. Podania o koncesje na budowle wpływają ustawicznie. Na dzisiejszej sesji uchwalił magistrat udzielić konsensów p. Mozerowi na dom parterowy w dzielnicy II, Towarzystwu „Marbirei Thora" na dom 2-piętrowy przy ul. Pełtewnej, p. Decowi na dwa 2-piętrowe domy na rogu ulic Tureckiej i Pełczyńskiej (dawniej grunta p. Krzanowskiego), p. Lowiczowi na dom 2-piętrowy przy ulicy Łaziennej, oraz p. Jasińskiej na 2-piętrowy dom przy ul. Lenartowicza.

— Czy nie za duża pretensja? Walka drobnych handlarzy owoców z bojkami trwa nieustannie w naszem mieście. Handlarze w namiętności swej zwracają się już nietylko przeciw bojkom, lecz i przeciw gremium magistratu, rzekomo bojków forytującemu. W ubiegłym tygodniu Tow. drobnych handlarzy zażądało od magistratu, by do sesyj swoich, gdy na porządku dziennym są podania o dzierżawę stanowisk targowych, dopuszczał z głosem stanowczym delegatów tego Towarzystwa. Gremium magistratu, pretensję tę oddaliło. Zdaje nam się, że to zupełnie słuszne, bo łatwo sobie wyobrazić, jakby wyglądały obrady tej władzy, gdyby w nich decydowali przekupnie.

— Tyfus plamisty w kraju trwa nieustannie w jednakowo poważnych rozmiarach. W tygodniu ubiegłym stwierdzono 91 nowych wypadków mianowicie w powiatach: brodzkim, buczackim, czortkowskim, drohobyckim, jaworowskim, kamioneckim, mościskim, przemyślańskim, rawskim, skałackim, śniatyńskim, stanisławowskim, stryjskim, tarnopolskim, tarnowskim, tłumackim, trembowelskim, turczańskim, złoczowskim i żółkiewskim. Silnej występuje tyfus plamisty w powiatach czortkowskim (gminy Antonów i Muchawka), w rawskim (Kamionka wołoska, Pogorzeliska, Rzeczyca, Uhnów, Zamek) i w śniatyńskim (Iliñce, Rudniki, Zabłotów). W innych gminach są tylko wypadki sporadyczne.

— Ospa w powiecie kolbuszowskim szerzy się dalej. W czasie od 24 do 30 maja zachorowały 3 osoby w Majdanie, 7 osób w Hucie komorowskiej i 1 w Komorowie.

Wypadek ospy we Lwowie minął szczęśliwie, chory dr. R. powrócił już do zdrowia dzięki głównie temu, że w życiu swem był już dwukrotnie szczepiony. Ubiegłego tygodnia fizykat miejski wykonał w mieszkaniu rekonwalescenta przepisaną desinfekcję.

Także na Morawach w powiecie Neustadtl panuje ospa, zawleczona przez włoskich robotników kolejowych.

Koło konserwatorów dla zabytków starożytnych Galicji Wschodniej uchwaliło udzielić nauczycielowi ludowemu i słuchaczowi filozofji w Nisku, p. Karolowi Nitzowi 200 koron tytułem zapomogi na odbycie w czasie wakacji wycieczki inwentaryzacyjnej na dokończenie poszukiwań w powieci nadwórniańskim, a następnie zwiedzenie powiatu cieszanowskiego.

Zjazd Kołek rolniczych powiatu lwowskiego we Lwowie odbędzie się dnia 12 czerwca br., w niedzielę o godzinie 2 popołudniu, w głównej sali ratuszowej.

Zagrożony posterunek krajowy. Lwowska dyrekcja kolei rozpisała ofertę o dostawę lodu dla transportów mięsa z Galicji i Bukowiny do Wiednia. Oprócz firm krajowych ubiegają się o dostawę także komisjonerzy wiedeńskiego targu bydła i czynią w Wiedniu ogromne starania, aby uzyskać dostawę. Prawdziwą klęską dla kraju byłoby oddanie tej dostawy firmie pozakrajowej, gdyż cały eksport mięsa byłby oddany na łaskę i niełaskę luski, których jedynym celem byłoby wycisnąć z kraju naszego największe zyski bez względu, czy ta tak ważna gałęź handlu naszego wzmoże się, czy też całkiem zaginie. Dziś już eksport mięsa krajowego do Wiednia, przedstawia wartość 11 miljonów koron rocznie, a nie ulega wątpliwości, iż firmom krajowym zależeć będzie, aby eksport ten się wzmógł i iżby mięso krajowe otrzymało na targu wiedeńskim zasłużoną markę. Kraj też ma prawo domagać się, aby rząd podobne dostawy oddawał firmom krajowym, to też nie wątpimy, że lwowska dyrekcja kolejowa nie dopuści do wzbogacania się obcych kosztem produkcji krajowej.

Zatruta galareta. Szereg ofiar zatrucia się nieświeżą studzieniną, powiększyła rodzina p. Bronisławy Kałahurskiej, wdowy po oficjale sądowym, mieszkającej przy ul. Domsa pod l. 3. Oto dziś rano zjawiła się pani Kałahurska w biurach dyrekcji policji i doniosła, że jeszcze dnia 1 bm. kupiła $^3/_4$ klg. studzieniny w handlu masarskim Józefa Buczyńskiego przy ul. Szeptyckich. Część jej spożyła wieczorem wraz z trzema córeczkami: 10 letnią Władysławą, 8-letnią Marją i 6-letnią Heleną, część zaś zjadły nazajutrz. Skutkiem tego zasłabły, a nawet najmłodsza córeczka dostała konwulsyj. Zawezwano więc lekarza dra Lewina, który przez cały tydzień miał je w opiece.

Obecnie pani Kałahurska ma się lepiej. Dziewczynki natomiast leżą jeszcze w łóżku.

Dotychczas więc stwierdzono 25 wypadków zasłabnięcia.

W stanie chorych, przebywających w szpitalu powszechnym, skonstatowano zwrot ku wyzdrowieniu. Również i przebywający na klinice chorób wewnętrznych Józef Bednarski i Wł. Wierzbiński, mają się znacznie lepiej.

Groźnym natomiast jest stan 7-letniego A. Pisa, syna cieśli i jego brata 4 letniego Ludwika; umieszczono ich w szpitalu św. Zofji. Ustąpiły wprawdzie u nich silne bole kurczowe, lecz natomiast są bardzo osłabieni i cierpią na silny zawrót głowy. Mimo to, iż lekarze przepłukali żołądki ich kilka razy na dzień, trudną rzeczą jest utrzymanie ich przy życiu, a zwłaszcza starszego, Adama, gdyż kurację utrudnia bardzo spóźnione jej rozpoczęcie.

Śledztwo policyjne, które prowadzi komisarz Stankiewicz, nie wykazało dotychczas żadnych rezultatów. Przesłuchano wprawdzie oddaloną służbę G. Jayki, a nawet dokonano u niej rewizję domową lecz nie znaleziono nic coby mogło podtrzymać twierdzenie, iż ktoś podrzucił do studzieniny truciznę. Przesłuchano także i chorych. Jedynym więc środkiem, który ułatwi swierdzenie powodów zatrucia chorych, jest analiza wypompowanej zawartości żołądka zatrutych, wnętrzności śp. Wierzbińskiego i skonfiskowanej galarety.

Przeprowadza ją chemik sądowy p. Włodzimirski, który dopiero po upływie tygodnia wyda orzeczenie. Do tego czasu sprawę okrywać będzie zasłona tajemniczości.

Pogrzeb śp. J. Wierzbińskiego odbył się dziś popołudniu o godzinie 4 z zakładu anatomji.

Magazyn skradzionych przedmiotów. Agenci policyjni Lieblich i Kurant, odkryli obfite składy przedmiotów pochodzących z kradzieży u Sendera i Szulima Weintraubów, karczmarzy w Suchej Woli i Demianowie. Oprócz mnóstwa poszewek, prześcieradeł, ręczników itd., znaczonych monogramami: D. R., G. R., M. R. i W. S., skonfiskowano Weintraubom siedm kamizelek, wyrobu H. Grünbauma w Wiedniu. Prawdopodobnie pochodzą te kamizelki z kradzieży, popełnionej u p. B. Czajkowskiego w Bóbrce. Prócz tego znaleziono tam dwa futra z rosyjskich baranków, kilka dywanów i ozdobny grający budzik w orzechowej oprawie.

Fatalny wypadek — jak donoszą z Krakowa — spotkał onegdaj ks. prałata dra Chotkowskiego. Gdy po odprawionej mszy schodził w kościele OO. Dominikanów ze stopni ołtarza z monstrancją w ręku, aby poprowadzić procesję, stąpił tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę. Kilku uczestników nabożeństwa zaniosło ks. Chotkowskiego do zakrystji, skąd po zaopatrzeniu przewieziono go do mieszkania.

Majątek bez właściciela. Sąd powiatowy w Bochni ogłasza, że posiada depozyt ze spadku po niejakim Feliksie Lewickim, wynoszący 80.000 koron, że depozyt ten więcej już niż 30 lat leży w sądzie i że jeżeli do roku sześciu tygodni i trzech dni nikt się po niego nie zgłosi, natenczas depozyt przejdzie na własność państwa.

Pożar. Z Jarosławia donoszą, że w Zaleskiej Woli obrócił w tych dniach pożar w perzynę 12 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 22.000 koron i była ubezpieczona na 2800 k.

Poświęcenie cerkwi. Z Trembowli donoszą: Gr. kat. dziekan trembowelski ks. Załucki dokonał poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi w gminie Załawiu, wzniesionej kosztem dobrowolnych datków tamtejszych mieszkańców.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum w Nowym Sączu świadectwo dojrzałości otrzymali: Ameisen Maurycy z odzn., Geisler Maksymiljan z odzn., Gołąb Marcin z odzn., Arlet Alfred, Bernacki Kazimierz, Cięciel Stanisław z odzn., Ćwiertniewicz Marjan, Czech Felicjan, Długoszowski Zygmunt, Friedrich Leon, German Adam, Gutkowski Władysław, Jeż Michał z odzn., Klimczak Bronisław, Ligas Zdzisław, Mendrala Władysław, Puch Walenty, Sędzimir Jan, Steinhof Stefan, Szczepanik Eugenjusz, Tomasik Stanisław, Walter Stanisław, Czechowski Marjan z odzn., Göttmann Jan, Kiełbasa Jan z odzn., Skorupka Józef z odzn., Smolka Józef z odzn., Cięciel Józef, Geisler Jan, Jakubowski Bronisław, Kościsz Błażej, Leśniak Jan, Mazurkiewicz Dyonizy, Muchowicz Antoni, Pałka Antoni, Rausch Adolf (eksternista), Rejowski Andrzej, Kozicki Jan, Połomski Ignacy, Safin Władysław, Seneta Bohdan, Smolka Jan, Węgrzynowicz Marjan, Weimer Jan i Zimmerman Ernest. Sześciu abiturjentom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, a 3 abiturjentów i 1 eksternistę reprobowano na rok.

Z naszych zdrojowisk. W Krynicy po dzień 1 czerwca bawiło gości kąpielowych 240 (186 rodzin) na kuracji.

Wydalenie Polaka z granic państwa pruskiego. Michał Wiatrowski, mistrz szewski, ożeniony w Poznaniu, ojciec 5 dzieci, od 12 lat tam zasiedziały, wydalony został i wolno mu pozostać tam tylko do 1 lipca rb. Jest bez sposobu życia.

Nowi biskupi pod zaborem rosyjskim. Donieśliśmy już, że Watykan wydał *breve*, co do obsadzenia katedr biskupich: w Płocku kanonika kapituły łucko-żytomierskiej ks. prałata Apolinarego Wnukowskiego i w Saratowie kanonika kapituły saratowskiej ks. prałata Józefa Kesslera. Na razie obsadzenie wakującej katedry biskupiej sejneńskiej uległo jeszcze zwłoce.

Biskup-nominat płocki ks. Apolinary Wnukowski urodził się w r. 1848, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1872. Był on dotychczas prałatem kustoszem katedry w Żytomierzu, asesorem konsystorza łucko-żytomierskiego i regensem seminarjum w Żytomierzu. Czynny i pracowity na wszystkich tych stanowiskach, zyskał uznanie i szacunek duchowieństwa, miłość alumnów seminarjum, swoich wychowańców, tudzież serdeczny i duży wpływ u djecezjan łucko-żytomierskich.

Biskup-nominat tyraspolski (saratowski), ks. Józef Kessler, jest również magistrem św. teologji. Urodzony przed 41 laty, a wyświęcony przed 15 laty na kapłana, otrzymuje w młodym wieku stosunkowo wysoką godność kościelną biskupa saratowskiego. Ks. Józef Kessler był dotychczas prałatem i kanonikiem katedry saratowskiej, wiceregensem i profesorem seminarjum duchownego w Saratowie, oraz asesorem konsystorza rzymsko-katolickiego tyraspolskiego.

Pielgrzymki do Poczajowa. Ze wsi Kałaharówki (pow. skałacki), udało się 6 włościan do Poczajowa, za granicę rosyjską, niegdyś klasztoru unickiego OO. Bazyljanów, a obecnie siedziby mnichów prawosławnych, zajmujących się propagandą schyzmatycką wśród pogranicznej ludności unickiej. Na te pielgrzymki zwrócono już oddawna uwagę i rzeczą jest aż nadto dobrze znaną, jak szkodliwym bywa pobyt tamże dla uczuć katolickich włościan ruskich w Galicji. Włościanie proszą zwykle o przepustki przez granicę, w celu poszukiwania zarobku, a otrzymawszy je, udają się do Poczajowa. Taki wypadek zaszedł właśnie z owymi sześciu włościanami z Kałaharówki. Zaopatrzywszy się w różne ikony i broszury poczajowskie, pielgrzymi ruscy wrócili do Galicji, aby zapewne dzielić się niemi z ludnością okoliczną. Jednakże — podnosi *Hałyczanin* — urzędnicy na komorze celnej w Zbarażu zabrali im te wszystkie ikony i inne przedmioty i odesłali je do starostwa w Skałacie. Organ moskalofilski niezmiernie o to się gniewa, uważa czyn ten za naruszenie ustaw zasadniczych i za objaw niekulturalności ze strony „urzędników katolickich".

Zaburzenia wychowanków wojskowych w Petersburgu. Z Petersburga piszą do *Oswobożdienia*, co następuje: W szkole wojskowej Pawłowskiej (ul. Bolszaja Spasskaja), w nocy dnia 29 kwietnia, wychowańcy (zwą ich zwykle junkrami), wyłamali drzwi, wiodące do auli zakładu i tam zniszczyli portrety carów: Aleksandra III i Mikołaja II. Na portrecie Aleksandra III wycięli ogromną dziurę poniżej żołądka, a portret obecnie panującego pocięli

w formie krzyża. Przerażenie w całym zakładzie było ogromne; wnet przybyli członkowie tak zwanej „ochrany“ i przy współudziale delegata głównego zarządu zakładów naukowo wojskowych rozpoczęli jaknajsurowsze indagacje. Przedewszystkiem indagowano, w formie nazbyt ostrej, inspektora zakładów, generała Gennadjusza Jazwina, kierującego zakładem w zastępstwie generała Dubasowa, będącego na urlopie. Nic jednakże nie wykryto. Indagowanym grożono karą śmierci przez rozstrzelanie. W. książę Konstanty Konstantynowicz był, jako przełożony głównego zarządu zakładów naukowo wojskowych, niesłychanie wzburzony, a generałowi Jazwinowi groził, że wygna go ze służby wojskowej. „Ochrana“ była tak nieroztropną, iż nie odkrywszy winowajców, przysłała kilku młodych szpiegów, jako rzekomych nowych junkrów. Z tego pomysłu drwił sobie ogół junkrow, ponieważ według regulaminu, przed służbą letnią obozową nowych wychowańców wcale się nie przyjmuje. Łatwo więc było domyśleć się celu przyjęcia nowych „kolegów“. W herbaciarni, w pokojach jadalnym i sypialnym, nowicjusze byli całkiem izolowani, a żaden z kolegów nie odpowiadał nawet na najprostsze ich pytania. Widząc bezużyteczność tego środka, „ochrana“ wycofała ich z zakładu.

Szukanie skarbów na Martynice. Nowa gałęź zarobku wytworzyła się na Martynice. Mieszkańcy wyspy przyszli do przekonania, że Mont-Pélée przestał już być groźnym i zabrali się do kopania wśród ruin miasta St. Pierre, szukając pod gruzami przedmiotów wartościowych, przedewszystkiem pieniędzy i klejnotów Podobno znaleźli już nie jedną cenną zdobycz. St. Pierre, — widownia jednej z największych tragedji, jaka się rozegrała w dziejach ludzkości — zwiedzane jest obecnie przez turystów.

Z kraju.

Chyrów. *(Wizyta arcybiskupa).* Zakład OO. Jezuitów gościł w swych murach dnia 2 czerwca tj. w uroczystość Bożego Ciała, ks. arcyb. Teodorowicza. Przybył on dzień przedtem do zakładu w celu udzielenia komunji 42 uczniom, którzy po pierwszy raz mieli się zbliżyć do stołu Pańskiego. Dostojnego gościa powitał u bramy zakładu ks. rektor Stefański wraz z profesorami, oraz wszyscy uczniowie ustawieni w szeregi z kapelą zakładową na czele. W czwartek odprawił ks. arcybiskup cichą mszę św. w obrządku ormiańskim. Przed udzieleniem komunji, pięknie przemówił do chłopców, a słowa jego pełne namaszczenia i ducha Bożego, zrobiły głębokie wrażenie tak na uczniach, jakoteż i na licznie zgromadzonych gościach, którzy przybyli z dalekich stron na tę piękną uroczystość.

Około południa wyruszyła procesja Bożego Ciała z kościoła parafjalnego w Chyrowie, którą prowadził sam ks. arcybiskup. Była to zapewne pierwsza procesja, w tem mieście, którą tak wysoki dostojnik Kościoła swą obecnością zaszczycił i uświetnił. Cały Zakład OO. Jezuitów wraz z kapelą wziął czynny udział w procesji; chór uczniów konwiktu wykonał po mistrzowsku *responsoria* i hymny przy każdym ołtarzu. Wracając od ostatniego ołtarza z cerkwi ruskiej, ks. arcybiskup udzielił na krzyżujących się ulicach błogosławieństwa monstrancją i zaintonował *Te Deum*. Po skończonej ceremonji w kościele, ks. kanonik W. Mach podziękował serdecznie w imieniu swojem i parafji, za zaszczyt jaki ks. arcybiskup sprawił jego parafjanom, biorąc udział w tej pięknej uroczystości Bożego Ciała.

Na słowa ks. proboszcza chyrowskiego odpowiedział podniośle ks. arcybiskup — poczem udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego całej parafji.

Wieczorem tegoż dnia, młodzież Zakładu urządziła koncert na cześć dostojnego gościa. Popis tak orkiestry jakoteż i chóru wspaniale się udał. Ks. arcybiskup przed opuszczeniem sali, zachęcił młodzież do pracy, do wiernego spełniania swych obowiązków, udzielając wszystkim błogosławieństwa. Nocą tego dnia odjechał do Pesztu.

Husiatyn. *(Wypadek z bronią).* W Jabłonowie zdarzył się onegdaj smutny wypadek. Mechanik, zajęty u właściciela obszaru dworskiego, nazwiskiem Władysław Pacześniewski manipulował w swoim warstacie tak nieostrożnie z zepsutym rewolwerem, w którym znajdował się niedostrzeżony przezeń ostry nabój, iż rewolwer wypalił, a kula ugrzęzła we wnętrznościach obecnego przytem lokaja dworskiego Hryńka Łukowego. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Łukowy w kilkanaście godzin później zakończył życie.

Jarosław. *(Morderstwo).* W Koniaczowie mieszkała przystojna 38-letnia wdówka, Rozalja Wankiewiczowa, w sąsiedztwie Eljasza Wróbla, bogatego włościanina, liczącego lat 78. Przed rokiem darował Wróbel całe swoje gospodarstwo Wankiewiczowej i przy niej zamieszkał. W ostatnich czasach drogą umowy odzyskał napowrót Wróbel połowę swego gospodarstwa i zwrócił się z afektami do swej młodej wychowanicy. Gdy w niedzielę 5 bm. odrzucił Wróbel propozycję Wankiewiczowej ożenienia się z nią, rzuciła się na starca, powaliła go na ziemię i głową tłukła do podłogi tak długo, aż zginął. Żandarmerja przyaresztowała zbrodniarkę i znalazła przy niej gotówkę 2000 kor., będących własnością Wankiewicza, nadto w wekslach w ubraniu denata 4000 koron. Z zupełnym spokojem przyznała się Wankiewiczowa do czynu i podała, że miała zamiar Wróblowi życie odebrać, słowami: „Miałam się utopić, to wolałam jemu śmierć zrobić“.

(Bójka). Żołnierze różnej broni zwykli byli odwiedzać licznie karczmę „Na Biedaczowie“ pod Jarosławiem, gdzie trunek jest tańszy niż w mieście. Nierzadko zdarzały się bójki, szczególnie między 40 pp. a artylerzystami. We czwartek w święto Bożego Ciała przyszło znowu do zbrojnej utarczki, w której wielu żołnierzy pobito, a podoficera 40 pp. uszkodzono na ciele, tak, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Komenda wojskowa zakazała całej załodze wycieczek do tej karczmy, zaś nad całym pułkiem 40 pp, aż do sierżantów, zawieszono areszt koszarowy.

Dział ekonomiczny.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 10.362 sztuk świń, między temi 4894 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 99 do 101 h. za galicyjskie młode świnie 80 do 100 h. za kilogram żywej wagi.

— **Targ na bydło.** Kraków 7 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 49 sztuk, b) jałownika 15, c) cieląt 350 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 99 sztuk, razem 513 sztuk.

Woły płacono po 64 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 59 do 62 kor., buhaje po 69 kor., cielęta po 64 do 80 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 18 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 511 sztuk, na eksport bydła rogatego 12 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 8 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·80 do 10·25, Żyto 7·00 do 7·25, Kukurydza 0·00 do 0·00, Owies 0·00 do 0·00, Rzepak 10·60 do 10·85 Pogoda: piękna.

Budapeszt 8 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 9·25 do 9·26; żyto na październik 6·91 do do 6·92, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 6·04 do 6·05; kukurydza na lipiec 5·36 do 5·37, na sierpień od 5·47 do 5·48; Rzepak na sierpień od 10·50 do 10·60 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie lepsze. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 8 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 638·75, Akcje węg. Zakł. kred. 744·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 517·—, Akcje Laenderbanku 425·75, Akcje Bankvereinu 509·—, Akcje Bodencredit 924·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 633·50, Akcje kolei połudn. 77·50 Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5600, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·20 Akcje Alpiny 411·50, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1998·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tureckie tytoniowe 329·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1095, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·15, 5⅙ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 128·25, Marki 117·37, Ruble 253·—

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego